

# **MIASTO-PAŃSTWO WOBEC MIGRANTÓW. POCZĄTKI POLITYKI MIGRACYJNEJ – PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW REFLEKSJI NAD REAKCJĄ PAŃSTWA WOBEC ZJAWISK MIGRACYJNYCH**

MAREK SZONERT

Artykuł stanowi analizę pierwszej znanej całościowej koncepcji polityki migracyjnej, wchodzącej w skład projektu państwa, opisanego przez Platona w „Prawach”. Zwrócono uwagę na kompleksowe ujęcie tej polityki, na adresowanie jej rozstrzygnięć do wszystkich definiowanych ówczesnie zjawisk migracyjnych, na różnorodność proponowanych rozwiązań. Artykuł podkreśla podobieństwa między problematyką projektu polityki migracyjnej, opisaną przez Platona, a strukturą współczesnych polityk migracyjnych. Zwraca uwagę na istotną cechę projektu platońskiego: polityka migracyjna Platona nie jest polityką samoistną; nie ma celów własnych a jest służebna w odniesieniu do celu wobec niej zewnętrznego, tj. utrzymania spójności społecznej w formule starożytnego miasta-państwa. Takie ujęcie polityki migracyjnej pozwala na zaprojektowanie jej struktury z logiczną konsekwencją. Artykuł kończy się sugestią poszukiwania ogólnej formuły organizacyjnej także i dla polityk migracyjnych projektowanych współcześnie.

**Słowa kluczowe:** polityka migracyjna, migracje, Platon, historia polityk migracyjnych

THE CITY-STATE AND MIGRANTS. THE BEGINNINGS  
OF MIGRATION POLICY – A CONTRIBUTION TO THE REFLECTIONS  
ON THE REACTIONS OF STATES TO MIGRATION PHENOMENA

The article provides an analysis of the first known comprehensive concept of a migration policy contained in the design of a state, described by Plato in the “Laws”. The author pays attention to the all-encompassing character of the policy, the solutions of which addressed all migratory phenomena defined at the time of Plato. The article highlights the

similarities between the issues of migration policy, as described by Plato, and the structure of contemporary migration policies. The article also emphasizes one important feature of Plato's concept: that a migration policy is not an independent policy, but rather one which serves a purpose external to it, specifically the maintenance of social cohesion in the framework of the functioning of an ancient city-state. Such an approach to migration policy allows to design its structure with logical consequences. The article concludes with a suggestion to design contemporary migration policies with the consciousness of what such policies are really for, i.e. what is (should be) their external purpose.

**Keywords:** migration policy, migration, Plato, migration policy history

Migracje międzynarodowe to obecnie jeden z najważniejszych tematów dysput politycznych, naukowych, gospodarczych, a także częsty temat rozmów prywatnych. Dość niespodziewany awans tematyki migracji międzynarodowych wzmacnia toczący się już wcześniej dialog, prowadzony głównie w gronie ekspertów, o roli państwa jako czynnika sprawczego reakcji na zjawiska migracyjne. Być może warto uświadomić sobie, że refleksja na ten temat ma wyjątkowo długą tradycję. Z zachowanych źródeł wynika, że pierwsza znana koncepcja polityki migracyjnej była zaskakująco szeroka i całościowa w tym znaczeniu, że obejmowała wszelkie znane (wówczas) zjawiska migracyjne. Sformułowana w okresie uznanym przez jej autora za kryzysowy, nie tylko identyfikowała owe zjawiska, ale i wprowadzała podział migrantów, którego podstawowe kategorie można uznać za aktualne nawet dziś, a nade wszystko określała cel nadrzędny pożądanych działań państwa wobec migracji (co wydaje się sprawiać pewne trudności współczesnym nam gremiom, odpowiedzialnym za projektowanie polityki migracyjnej).

Przygotowując niniejszy tekst, dokonano analizy materiału historycznego, opierając się na doświadczeniach socjologii historycznej.

## 1. WSTĘP

Niniejszy tekst nie jest próbą odpowiedzi na pytanie, jaka powinna być polityka migracyjna. Tekst ten raczej sytuuje się na uboczu takiej dyskusji. W zasadzie pozwala na odejście od rozważań o współczesności, choć pozostaje w nurcie refleksji, jaka powinna być polityka migracyjna w trudnych czasach. Proponuję dokonanie próby przeanalizowania pierwszego całościowego (tj. starającego się objąć całość ówczesnych zjawisk migracyjnych) projektu polityki migracyjnej państwa, poszukując w nim elementów, które pozostały trwałe i w ten sposób

wyznaczyły szkielet przyszłych rozważań nad reakcją państwa wobec migracji, elementów aktualnych do dziś. W ten sposób uwolnimy się, przynajmniej na chwilę, od presji współczesności, od wpływu aktualnych zdarzeń i procesów na nasze wyobrażenie polityki migracyjnej.

Aby dokonać takiej próby, musimy jednak odbyć podróż, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, oczywiście chodzi tutaj o podróż myślową. Celem podróży są Ateny w IV w. p.n.e., gdzie starzejący się Platon pisze ostatnie swoje dzieło: *Prawa*.

## 2. PLATON A KRYZYS MIASTA-PAŃSTWA

Pisząc *Prawa*, Platon nie ma już złudzeń co do tego, że państwa realnego nie da się przekształcić w idealne, a mądrość (uosobiona przez filozofów) nie będzie czynnikiem wiodącym przy rozstrzyganiu jego bieżących problemów. Zbyt dużo gorzkich doświadczeń życiowych, zbyt dużo obserwacji i przemyśleń, aby nadal podzielać tak optymistyczny pogląd (wyrażony w *Państwie*). Świadek wojny peloponeskiej, śmierci Sokratesa, erozji demokracji, skutków demagogii politycznej, rządów tyranii, licznych przemian społecznych podważających trwałość *polis* i hierarchię uznawanych wcześniej powszechnie wartości<sup>1</sup> postrzega zmianę, wszelką zmianę, jako zagrożenie dla porządku społecznego, jako siłę destrukcyjną, niebezpieczną. Jeśli świat, który zna i akceptuje, ma nadal trwać, zmiany społeczne należy skanalizować i ograniczyć, a nawet powstrzymać<sup>2</sup>. I właściwie to nieistotne, czy ów wniosek wyciągnięty został na podstawie obserwacji otaczającego świata społecznego czy wynikał z samej istoty filozofii platońskiej, jak chce Karl Popper<sup>3</sup>.

Czym właściwie jest ten świat społeczny, tak umiłowany przez Platona? To świat *polis*, miasta-państwa. Grek urodzony w starożytnym *polis* czuł się szczególnie z nim związany. Jak pisze Giovanni Reale: „Jednostka była w swej istocie obywatelem, a wartością i cnotą człowieka były wartość i cnota obywatela. *Polis* była absolutnym, a nie tylko względnym horyzontem życia człowieka”<sup>4</sup>. W pewien sposób nie istniało tak oczywiste dla nas, współczesnych, rozdzielenie

<sup>1</sup> K. Leśniak (1993), *Platon*, Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 66.

<sup>2</sup> W. K. C. Guthrie (1996), *Filozofowie greccy od Talesa do Arystotelesa*, Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 66.

<sup>3</sup> K. R. Popper (1993), *Spółczesność otwarte i jego wrogowie, t. 1, Platon*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 58.

<sup>4</sup> G. Reale (1996), *Historia filozofii starożytnej, tom II*, Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski, s. 285.

jednostki, społeczeństwa i państwa. Przeciwnie: te same reguły (etyczne, polityczne, religijne) w świadomości ówczesnych ludzi rządziły (lub rządzić powinny) jednostkami, grupami społecznymi i państwami. Leszek Mrozewicz pisał: „*Polis* była kwintesencją życia społecznego i politycznego Greków. Była ich światem, mikrokosmosem, bez którego nie potrafili wyobrazić sobie możliwości istnienia i rozwoju. Inne formy, odbiegające od formuły miasta-państwa, a więc na przykład monarchie wschodnie czy państwa plemienne graniczące z Grekami od północy, traktowane były jako wytwory barbarzyństwa, niegodne Greków. (...) polis, to przede wszystkim wspólnota obywatelska, związek ludzi złączonych językiem (...) pielęgnujących te same kultury religijne i wartości moralne”<sup>5</sup>.

Nie należy mylić *polis* z jednostką terytorialną. „Dla określenia miasta-państwa w Grecji antycznej istotne było nie terytorium, na jakim się rozciągało, lecz ogół jego mieszkańców”. Granice *polis* bywały niewyraźne i nieprecyzyjne. „To właśnie ludzie tworzyli *polis*”. *Polis* suwerenną, autonomiczną, niepodległą i... gotową do dominacji nad innymi *polis*<sup>6</sup>.

Uczestnictwo w życiu publicznym, zwłaszcza w rozstrzyganiu problemów ważnych dla całej *polis*, w życiu religijnym i w życiu gospodarczym musiało bardzo silnie wiązać obywateli ze swoim państwem. Tak bliska relacja państwo-obywatel w świecie *polis* prowadziła jednak do pewnych ograniczeń: „Miasto antyczne stanowiło cel sam w sobie, coś w rodzaju prawdy ostatecznej lub najwyższego dobra. Nie pozwalało nikomu ze swych członków na zbyt wielką wolność i skupiało w sobie działalność wszystkich. W tym sensie było ono w gruncie rzeczy totalitarne...”<sup>7</sup>. Warto pamiętać o tej uwadze; w jej świetle pewnego rodzaju podziw i szacunek wyrażany przez obywateli różnych *polis* dla organizacji państwa jawnie totalitarnego (i często wrogiego wobec innych miast-państw), jakim była Sparta, jest bardziej zrozumiały.

Stosunek obywatela *polis* do swojego państwa celnie scharakteryzował Arystoteles: „Z natury swojej państwo jest pierwiej aniżeli rodzina i każdy z nas, całość bowiem musi być pierwiej od części...”<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> L. Mrozewicz (1999), *Starożytność*, seria: „Zrozumieć Dzieje”, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 97–98.

<sup>6</sup> R. Flacelière (1985), *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 32.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 33.

<sup>8</sup> Arystoteles (2004), *Polityka*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 27–28.

### 3. CUDZOZIEMIEC I EMIGRANT W MIEŚCIE-PAŃSTWIE

Totalitarny charakter miasta-państwa antycznego przejawia się w stosunku do cudzoziemców; tworzyli oni grupy o różnym statusie społecznym: metojkowie – zwykle Grecy<sup>9</sup> przyjeżdżający z innych miast-państw (według obecnych standardów najbliższa metojkom byłaby chyba grupa cudzoziemców posiadających zezwolenia na pobyt stały), wyzwoleńcy, niewolnicy. Status społeczny tych grup był różny, nie mieli jednak praw politycznych obywateli. Awans do tej najwyższej (społecznie) grupy mieszkańców graniczył niekiedy z cudem<sup>10</sup>.

Robert Flacelière pisze, że w V w. p.n.e. Ateny liczyły ok. 40 000 obywateli i 20 000 metojków (mężczyzn). Doliczając kobiety i dzieci obu grup, możemy określić, że ogólna liczba ludności wolnej wynosiła ok. 200 000 osób. Nieznana jest liczba niewolników, choć liczba 300 000 osób nie wydaje się autorowi przesadzona. Konkluduje: „Można zatem stwierdzić, że na ogólną liczbę ludności Attyki, wynoszącą pół miliona osób, tylko dwie piąte przypadało na ludzi wolnych, wśród nich zaś mężczyźni, którzy posiadali prawa polityczne i uczestniczyli w zarządzaniu miastem, stanowili jedynie niewielką mniejszość. Nie należy nigdy o tym zapominać, kiedy mówi się o demokracji ateńskiej”<sup>11</sup>.

Wielka liczba cudzoziemców przebywających w miastach-państwach musiała stanowić wyzwanie kulturowe dla ludności autochtonicznej; cudzoziemcy przywozili ze sobą obce religie, inne obyczaje i wiedzę o dalekim świecie. Musiało być coraz trudniej utrzymać tradycję, wartości i organizację dawnej *polis*.

Czynnikiem rozsadzającym spójność *polis* okazała się także emigracja. Greckie prawo własności i dziedziczenia oraz przyrost ludności doprowadziły do rozdrobnienia majątków, upadku ekonomicznego wielu rodzin i wytworzenia się grupy osób niemogących liczyć na dostatnie, stabilne życie w przyszłości. Poza trudnościami gospodarczymi sytuacja ta generowała także napięcia społeczne.

---

<sup>9</sup> Choć nie zawsze: Robert Flacelière pisze: „Większość ateńskich metojków było Hellenaми, ale można odnaleźć wśród nich także Fenicjan, Frygijczyków, Egipcjan i nawet Arabów” (R. Flacelière, *Życie codzienne...*, s. 43).

<sup>10</sup> Od 451 r. p.n.e. obywatel Aten to dziecko ojca-obywatela i matki-obywatelki (R. Flacelière, *Życie codzienne...*, s. 43–44); Arystoteles wskazuje na przypadek nabycia obywatelstwa Aten przez cudzoziemców w inny sposób, był to jednak przypadek wyjątkowy (Arystoteles, *Polityka*, s. 78–79). W *Polityce* znajduje się jednak także uwaga wskazująca na to, że podejście do zasad nabywania obywatelstwa prawdopodobnie było różne w różnych miastach-państwach (Arystoteles, *Polityka*, s. 83) i z tego punktu widzenia także należy żałować, że dzieło Arystotelesa o ustrojach greckich miast-państw zaginęło; możliwości nabycia obywatelstwa w sposób inny niż przez urodzenie rozważa też Platon (w dalszej części tekstu).

<sup>11</sup> R. Flacelière, *Życie codzienne...*, s. 53.

Pożądanym rozwiązaniem wydawała się emigracja, a konkretnie – kolonizacja, głównie wybrzeży Morza Śródziemnego.

Od VIII do VI w. p.n.e. odbywała się wielka kolonizacja wybrzeży Morza Śródziemnego przez Greków, czemu towarzyszyła ekspansja kulturowa, w tym m.in. zakładanie miast-państw, na wzór i podobieństwo miast-państw greckich<sup>12</sup>. Leszek Mrozewicz pisze: „Miasto wyposażało wędrowców w podstawowe narzędzia i produkty potrzebne na najtrudniejszy okres oraz w ilość zboża wystarczającą na przetrwanie pierwszego roku i dokonanie pierwszego zasiewu. Statek wywożący kolonistów był również darem metropolis. (...) Przed podjęciem ostatecznej decyzji i wyborem miejsca zasięgnięto opinii wyroczni Apollona w świątyni w Delfach. Wydaje się, że świątynia ta zaczęła pełnić w pewnym okresie, nawet jeśli nieformalnie, funkcję koordynatora ruchu kolonizacyjnego”<sup>13</sup>. Kolonia utrzymywała jednak kontakty z macierzą, a funkcjonując w innych warunkach, nie mogła stanowić jej klonu. Kontakty z koloniami musiały więc także stawać się czynnikiem zagrażającym tradycyjnej spójności miasta-państwa, tym bardziej, że rozwój kolonii stanowił dla macierzystego miasta wyzwanie ekonomiczne<sup>14</sup>.

Pisząc *Prawa*, Platon prawdopodobnie świadomy był zbliżającego się kresu swojego świata. Przecież już wcześniej napisał *Państwo*, dzieło wielce idealistyczne, ale stanowiące wyraz niepokoju wobec skutków zachodzących zmian. Koncentrował się na sytuacji wewnętrznej miasta-państwa, zakładając pewnie, że dobrze zorganizowane i rządzone oprze się wszelkim nieoczekiwanym zagrożeniom zewnętrznym. Tymczasem na południowym wschodzie znów rosła potęga perska, a na północy szybko powstawała i krzepła nowa siła, która już w następnym pokoleniu miała podporządkować sobie Grecję i ruszyć na podbój ówczesnego świata, rozszerzając jego granice i kładąc ostatecznie kres światu Platona...

Jak wspomniano już wcześniej, w *Prawach* czynnikiem spajającym państwo staje się nie mądrość filozofów, ale prawo (które jednak powinno być prawem mądrym). Ogląd państwa i społeczeństwa z perspektywy prawa wydaje się ukonkretniać i rozszerzać obraz całości w porównaniu z takim obrazem w *Państwie*<sup>15</sup>. W takim rozszerzonym obrazie życia społecznego, wymagającego regulacji państwowych (unormowań prawnych), znajdują się także migracje.

<sup>12</sup> L. Mrozewicz (1999), *Starożytność*, seria: „Zrozumieć Dzieje”, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 34.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 88.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 89.

<sup>15</sup> Być może w ostatniej fazie życia, jak sugerował Władysław Tatarkiewicz, Platon: „mniej przeciwstawiał idee i rzeczy, a więcej zwracał uwagi na związki między nimi” (W. Tatarkiewicz

W niniejszym tekście migracyjne propozycje Platona uporządkowano według podziału na emigrację i imigrację w zależności od tego, czy formułował swoje zalecenia w odniesieniu do wyjeżdżających z miasta-państwa, czy też do cudzoziemców przybywających do niego.

#### 4. PLATONA PROJEKT POLITYKI MIGRACYJNEJ – EMIGRACJA

Najłatwiej zaprojektować państwo, gdy się je zakłada. Proces kolonizacji stanowił więc praktyczne odniesienie dla propozycji Platona: „Ateńczyk: Zakładanie kolonii przebiega niełatwo, gdy nie odbywa się na sposób wyroju pszczół, to jest tak, że jeden jakiś szczerp opuszcza jakąś okolicę, żegnając się przyjaźnie i przyjaźnie żegnany, i osiada gdzie indziej, bo mu za ciasno na miejscu, lub jakieś inne tego rodzaju dokuczają mu udreki. Zdarza się, że część obywateli gnębionych przez przeciwników w walkach domowych zmuszona jest uchodzić z kraju i osiedlić się na obczyźnie, a bywało i tak, że opuszczała swe siedziby nawet cała ludność jakiegoś państwa po ostatecznej klęsce w wojnie z potężniejszym wrogiem. We wszystkich tych wypadkach zakładanie kolonii i nadawanie praw jest łatwiejsze z jednej strony, a z drugiej trudniejsze. To samo bowiem pochodzenie, wspólny język i wspólne prawa, wiążą przyjaźnią ludzi uczestniczących razem w ofiarach i innych świętych obrzędach, sprawiają jednak, że nie tak łatwo się godzą na nowe prawa i urządzenia państwowe, odmienne niż je mieli w ojczyźnie. Niekiedy znów jakaś ludność, na skutek złych praw skłócona i rozbita w walkach domowych, chce jednak żyć nadal w tych obyczajach, do których przywykła, choć doprowadziły ją przedtem do zguby, więc opiera się i niechętnie się poddaje zarządzeniom założyciela kolonii i prawodawcy. Ludność znowu, która napływa ze wszystkich stron, ażeby połączyć się w jedną całość, bardziej jest może skłonna słuchać nowych praw, ale na to, żeby tchnęła jednym duchem i zgrała się ze sobą, tak jak konie w zaprzęgu parszające równocześnie, jak się to mówi, potrzeba długiego czasu i uzyskać to niezwykle trudno”<sup>16</sup>.

Platon wyróżnia więc dwa typy emigracji ze względu na przyczynę: emigracja dobrowolna (kolonizacja<sup>17</sup>), spowodowana czynnikami gospo-

---

(1988), *Historia filozofii. Tom pierwszy. Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 86).

<sup>16</sup> Platon (1997), *Prawa*, Warszawa: Wydawnictwo ALFA, s. 135.

<sup>17</sup> Ziemia uchodziła za główne źródło bogactwa. Rozdrobnienie ziemi to zagrożenie dla stanu posiadania właściciela ziemskiego. Gdy więc dorabiał się on licznego potomstwa, pozostawiało rozwiązanie polegające na emigracji „nadwyżki” spadkobierców. Emigracja pozostawała też

darczymi, zakładająca utrzymywanie więzi z macierzą, oparta na decyzji osoby migrującej, oraz emigracja niedobrowolna, wymuszona okolicznościami, najczęściej będąca efektem toczącego się konfliktu zbrojnego.

Szczególne doświadczenia greckie nakazywały wiązać emigrację dobrowolną z kolonizacją nowych terenów i na takiej sytuacji koncentruje się uwaga Platona. Jest on świadomy tego, że w nowym miejscu osiedlenia mogą obowiązywać inne prawa, co może istotnie utrudniać integrację społeczności. Dotychczasowa tożsamość etniczna migrujących może wchodzić w konflikt z tożsamością pożądaną (akceptowaną, niezbędną) w nowym miejscu zamieszkania. Zwraca więc uwagę na to, że emigracja często oznacza życie w zróżnicowanej etnicznie społeczności, w której utrzymanie wcześniejszych wzorów zachowania może okazać się niemożliwe.

Liczba ludności państwa powinna umożliwiać sprawne nim zarządzanie, w tym także obronę terytorium, oraz odpowiadać zasobom ziemi do uprawy: „Obszar kraju powinien być taki, ażeby ziemia mogła zaspokoić skromne potrzeby mieszkańców (...) a mieszkańców znowu musi być tylu, żeby mogli się obronić przed napaścią ościennych plemion i swym sąsiadom, jeżeliby zostali napadnięci, zdolni byli skutecznie przychodzić z pomocą. (...) Niechżeż więc będzie – powiedzmy, wymieniając odpowiednią liczbę – pięć tysięcy czterdziestu osadników i zarazem przyszłych obrońców zamieszkiwanego obszaru. Na tyleż części podzielmy następnie ziemię i taka sama niech będzie ilość siedzib, tak żeby jedna działka jednemu zawsze przypadła mężowi”<sup>18</sup>. Tak precyzyjne określenie liczebności populacji mieszkańców państwa wynikało z przyjętego podziału administracyjnego terytorium oraz uznawanych przez autora za najlepsze zasad podziału ziemi<sup>19</sup>.

Choć uwagi Platona na temat pożądanej liczby mieszkańców miasta-państwa odnoszą się do kolonizacji, to chyba można zaryzykować ich rozumienie w sposób rozszerzający. Miasto-państwo powinno mieć tylu mieszkańców, aby sprawnie działała administracja, organizacja obrony miasta oraz aby łatwo było rozdzielić pomiędzy nich ziemię. Proponowana liczba mieszkańców nie jest szczególnie wysoka, ale Platonowi zależy na utrzymaniu pewnej cechy ludności takiego miasta-państwa, której przypisuje dużą wartość – cechy grupy pierwotnej<sup>20</sup>.

---

kuszącym rozwiązaniem dla tych właścicieli ziemskich, którzy – w wyniku podziałów większych majątków – posiadali niewielkie dobra ziemskie (É. Mireaux (1962), *Życie codzienne w Grecji w epoce homeryckiej*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 45).

<sup>18</sup> Platon (1997), *Prawa*, Warszawa: Wydawnictwo ALFA, s. 177.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 224–225.

<sup>20</sup> „...a nie ma bodaj rzeczy pożyteczniejszej dla państwa niż to, żeby obywatele dobrze znali się nawzajem. Bo jeżeli charakter ludzi nie występuje w pełnym świetle, lecz zaciera się jak

Utrzymanie względnie stałej liczby ludności (a więc także podziału ziemi, co stanowiło znaczący problem greckich miast-państw) jest sprawą bardzo ważną. Państwo powinno prowadzić właściwą politykę ludnościową, służącą temu celowi. W ostateczności państwo powinno użyć instrumentów polityki migracyjnej: emigracji lub imigracji<sup>21</sup>.

Utrzymanie względnie stałej liczby mieszkańców miasta-państwa (a więc i pewnego optimum gospodarczego, administracyjnego oraz militarne) Platon uznaje za cel nadrzędny: nadwyżka ludności powinna wyemigrować, istotny spadek liczby ludności powinien znaleźć odzwierciedlenie w polityce „admisji” i odpowiedniego rozszerzania zakresu praw i swobód, poprzez poluzowanie zasad nabywania obywatelstwa (a więc i prawa osiedlenia, udziału w życiu politycznym i społecznym, dostępu do urzędów itp.).

Państwo, nawet doskonale, nie działa w społecznej i politycznej próżni. Nie sposób abstrahować od zjawisk migracyjnych niewywołanych przez samo państwo. Można jednak próbować poddać te zjawiska kontroli (inaczej mogą stać się destrukcyjne)<sup>22</sup>.

gdyby w ciemności, nie może nikt we właściwy sposób ani zaznać przysługującej mu czci, ani zająć zaszczytnych stanowisk, ani otrzymać należnego wymiaru sprawiedliwości” (*Ibid.*, s. 179).

<sup>21</sup> „...najwyższa nasza i najdostojniejsza władza będzie musiała rozważyć, co trzeba zrobić, gdy jest zbyt wielka lub zbyt mała ilość dzieci, i znaleźć sposób, ażeby utrzymała się niezmiennie owa liczba pięciu tysięcy czterdziestu domów. Sposobów jest wiele, bo można i na zmniejszenie się płodności wpływać, jeżeli jest zbyt obfita, i odwrotnie, o zwiększenie liczby urodzin starać się i zabiegać przez przydzielanie lub odmawianie czci oraz słowa napomnienia lub zachęty, z którymi starsi zwracać się będą do młodych, żeby w ten sposób uzyskać to, o czym mówimy. Wreszcie, jeśli byśmy zupełnie już byli bezradni, jak zachować liczbę pięciu tysięcy czterdziestu domów wobec nadmiernego przyrostu obywateli w wyniku serdecznych uczuć łączących pary małżeńskie, i nie wiedzielibyśmy, co robić, wypadnie nam uciec się do starego środka zaradczego, o którym wspominaliśmy niejednokrotnie. Tych, dla których można sądzić, że to będzie korzystne, wyśle się po przyjacielsku, tak jak przyjaciół w drogę wyprawiają przyjaciele, w charakterze osadników dla zakładania nowych kolonii. A jeżeliby przeciwnie wezbrała kiedy fala chorób lub wojny szerzyły spustoszenie i na skutek strat w ludziach zmniejszyłaby się owa wyznaczona liczba, to choć nie należy, o ile to jest w naszej mocy, dopuszczać do grona naszych obywateli ludzi, którzy nie otrzymali prawdziwego wychowania, to jednak konieczności, jak to się mówi, bóg nawet przemóc nie zdoła” (*Ibid.*, s. 181–182).

<sup>22</sup> „Naturalną jest rzeczą, że gdy jakieś państwo pozostaje w stosunkach z innym państwem, obywatele obu tych państw przejmują od siebie wzajemnie różne obyczaje i formy życia i skłonni są pod wpływem, jaki wywierają jedni na drugich, dążyć do wprowadzenia u siebie nowości i zmian. Państwom, które rządzą się dobrze na podstawie należytych praw, musi to niewątpliwie przynosić ogromną szkodę; dla większości państw nie wyposażonych w najlepsze prawa nie ma natomiast żadnego znaczenia, jeżeli ich obywatele przesiąkają, żeby tak powiedzieć, obcymi wpływami, współżycząc z cudzoziemcami goszczącymi w kraju lub sami bawiąc na obczyźnie, ilekroć któremuś z nich, młodemu lub staremu, przyjdzie chęćka wyjechać gdzieś za granicę. Z drugiej strony jest zupełną niemożliwością nie wpuszczać do siebie żadnego cudzoziemca

Platon jest świadomy, że współpraca między miastami-państwami wpływa na społeczeństwa państw w niej uczestniczących. Obce wpływy kulturowe, niemożliwe do uniknięcia przy takiej współpracy, przynoszą szkodę państwu (państwom) „rządzonym dobrze, na podstawie należytych praw”. Nie da się jednak zamknąć granic, gdyż ucierpiałby na tym prestiż państwa i społeczeństwa. Należy więc doprowadzić do tego, aby wyjazdy (przyjazdy) zagraniczne dostępne były wyłącznie dla ludzi dojrzałych, ukształtowanych osobowościowo i moralnie, i tylko w celach służbowych lub naukowych (lub w celach wojskowych). W uroczystościach religijnych, wymagających udziału przedstawicieli różnych miast-państw, powinni uczestniczyć przedstawiciele szczególnie sta-

---

i nie pozwalać nikomu ruszyć się nigdzie poza granice kraju. Postępowanie takie musiałoby przy tym uznane być przez innych za objaw dzikości i nieokrziesania, zasługiwać na to, żeby je napiętnować jako tak zwane «zamknięcie drzwi przed gościem» i stworzyliby tym, którzy by chcieli tak się odgradzić od świata, opinię zarozumiałców i gburów. A nie należy bynajmniej lekceważyć sobie tego, czy mamy u innych dobrą, czy złą opinię. (...) Toteż ogromnie przydatną dla większości państw jest zachęta, ażeby swą dobrą sławę ceniły sobie wysoko. Obowiązuje tu oczywiście ta najlepsza i najważniejsza zasada, żeby naprawdę zacne prowadzić życie i w ten sposób jedynie ubiegać się o dobrą sławę, nigdy inaczej, jeżeli się chce być rzeczywiście wartościowym człowiekiem. (...) Jeżeli więc idzie o podróże do innych krajów i w obce strony i o wpuszczanie do siebie cudzoziemców, to postanowimy, co następuje: po pierwsze nikt, kto nie skończył czterdziestu lat, nie będzie mógł nigdy pod żadnym pozorem wyjechać z kraju; następnie nikomu nie będzie wolno w prywatnych sprawach udawać się za granicę, uprawniony do tego będzie tylko ten, kto ma tam jakąś urzędową misję do spełnienia jako herold, poseł lub badacz obcych obyczajów. Wyprawy wojenne i wymarsz sił zbrojnych są czymś zgoła innym i nie będzie się ich zaliczać do tych urzędowych podróży zagranicznych odbywanych na zlecenie państwa. Trzeba więc będzie wysyłać do Appolina do Delf, do Zeusa do Olimpii, do Nemei i na Istmos mężów mających uczestniczyć w ofiarach i igrzyskach urządzanych na cześć tych bogów i wysyłać ich możliwie jak najwięcej i takich, którzy by się wyróżniali szlachetną postawą i cnotą, ażeby podczas tych świąt i pokojowych zebrań wsławili państwo i przysporzyli mu nie mniej chwały, niż mu przynoszą czyny wojenne, a po powrocie pouczali młodych, że obyczaje i urzędnicy w innych państwach gorsze są od tych, jakie mamy u siebie. Trzeba będzie poza tym wysyłać jeszcze innych jako obserwatorów obcych obyczajów, uzyskawszy na to za każdym razem zezwolenie strażników praw. Bo jeżeli któryś z obywateli pragnąłby poświęcić więcej czasu na poznanie tego, co dzieje się gdzie indziej, nie sprzeciwi się temu zasadniczo żadne prawo. Nie poznając bowiem ludzi złych i dobrych, nie obcując z innymi, nie może państwo osiągnąć pełni cywilizacji i kultury i nie zdoła również utrzymać swych praw w nienaruszonym stanie, jeżeli obywatele nie rozumieją ich sensu i wagi, lecz trzymają się ich tylko z przyzwyczajenia. Znajdują się zawsze wśród szarego tłumu przeciętnych ludzi jacyś bosecy mężowie – niewielu ich jest, ale są z pewnością – którzy w najwyższym stopniu zasługują na to, żeby zetknąć się z nimi, a żyją tacy nie tylko w dobrze, ale i w źle rządzących się państwach. Natrafić na ich ślad starać się powinien obywatel praworządnego państwa, gonić powinien za nimi po morzach i lądach, jeżeli jest odporny na czyhające na niego wszędzie złe wpływy, do tych bożych mężów powinien usiłować dotrzeć koniecznie, ażeby utrwalić to, co dobre jest we własnym kraju, i naprawić to, co wykazuje jeszcze jakieś niedociągnięcia” (*Ibid.*, s. 487–489).

rannie dobrani, przysparzający swoim zachowaniem prestiżu reprezentowanemu miastu-państwu. Ich rola nie kończy się jednak na tym – po powrocie powinni uczestniczyć w działaniach propagandowych na rzecz własnego państwa, przekonując jego mieszkańców, że jest ono najlepsze.

W zasadzie możliwe jest podróżowanie w celu poznawania obcych ludów i obyczajów, ale celem nadrzędnym takich studiów powinno być umacnianie porządku panującego w kraju własnym. W szczególności, podróżując po obcych państwach należy szukać ludzi mądrych, gdyż oni mogą pomóc znaleźć jakieś niedociągnięcia, przeoczone przy organizowaniu życia w kraju, z którego przyjechał ciekawy świata podróżnik, i umocnić jego wiarę we właściwe rozwiązania, obowiązujące we własnym kraju. Nie każdy jednak może stać się takim poszukującym wiedzy emigrantem: „Przed wszystkim musi ten nasz obserwator liczyć ponad pięćdziesiąt lat i należeć następnie do tych, którzy pod każdym względem, a zwłaszcza ze względu na swoje zasługi wojenne, cieszą się najlepszą sławą, jeżeli ma być za granicą godnym przedstawicielem strażników praw. Po ukończeniu sześćdziesiątego roku życia nie będzie mógł już nikt w tym charakterze obserwatora przebywać na obczyźnie. Poświęciwszy na poznanie obyczajów w obcych krajach tyle czasu, ile zechce, w okresie owych dziesięciu lat, powróci nasz podróżnik do kraju i zgłosi się na zebranie mężów sprawujących nadzór nad prawami. Zgromadzenie to, w którym brać będą udział młodzi i starzy, odbywać się będzie codziennie między świtem a wschodem słońca. Członkami jego będą po pierwsze kapłani, którym przyznane zostało pierwszeństwo w nocy, następnie dziesięciu najstarszych strażników praw, wreszcie naczelnny kierownik wychowania młodzieży oraz ci, którzy poprzednio piastowali ten urząd. Każdy z nich przybędzie na to zebranie nie sam, ale z jednym z młodych ludzi w wieku od trzydziestu do czterdziestu lat, którego uzna za właściwe zabrać ze sobą. Na tych zebraniach mówić się będzie o prawach własnego państwa, jak też o tym, co ciekawszego posłyszysz o prawach i obyczajach panujących gdzie indziej, oraz poruszać się będzie zagadnienia z wszelkich dziedzin wiedzy, których poznanie przyczynia się do wytworzenia sobie bardziej przejrzystego poglądu na istotę praw, a nieznanomość sprawia, że nie widzi się tu niczego wyraźnie i jasno (...)”<sup>23</sup>.

Podróżnik składa więc wybranym przedstawicielom miasta-państwa rodzaj sprawozdania z pobytu za granicą. Celem owego sprawozdania jest właściwe wykorzystanie nabytej przez niego wiedzy. Sprawozdanie to mogło mieć istotne następstwa dla samego podróżującego.

---

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 490.

„Przed tym oto zgromadzeniem zjawi się natychmiast po powrocie badacz obcych obyczajów i jeżeli spotkał na obczyźnie ludzi, którzy mogli mu udzielić jakichś wiadomości dotyczących prawodawstwa, kształcenia i wychowania młodzieży, lub jeżeli przybywa z jakimiś własnymi pomysłami, przekaże je całemu zgromadzeniu. Zebrani, jeżeli uznają, że nie lepszy, ale i nie gorszy powrócił z podróży, wyrażą mu pochwałę za gorliwość, jaką okazał; jeżeli zaś widoczne będzie dla nich, że stał się o wiele lepszy, o wiele bardziej jeszcze chwalić i sławić go będą za życia, a po śmierci w pełnym swym składzie przyznają mu odpowiednie honory i zaszczyty. Jeśli okaże się natomiast, że na gorsze się zmienił w czasie swej podróży, zabronią mu obcować z kimkolwiek, starym czy młodym i popisywać się swoją rzekomą mądrością. Gdy posłucha, będzie mógł sobie spokojnie żyć na uboczu; w przeciwnym razie poniesie karę śmierci, jeżeli udowodnione mu zostanie przed sądem, że usiłuje wtrącać się do spraw wychowania i prawodawstwa”<sup>24</sup>.

Emigracja w celach poznawczych powinna więc dostarczać korzyści ogółowi. Doświadczenia zebrane za granicą mogą jednak zmienić i samego badacza. Zmiany te podlegają społecznej ocenie co do ich społecznej korzyści lub szkodliwości, gdyż badacz – po ukończonej misji – znów zostanie włączony do społeczności miasta-państwa (reintegracja) i może mieć wpływ na innych jego mieszkańców. Biorąc pod uwagę ryzyko związane z oceną negatywną, można stwierdzić, że dobrze się stało, że propozycje Platona nie zostały zrealizowane, gdyż inaczej badanie obcych ludów i obyczajów mogło być bardzo niebezpiecznym zajęciem.

## 5. PLATONA PROJEKT POLITYKI MIGRACYJNEJ – IMIGRACJA

Jeśli nie decydujemy się na zamknięcie granic, to kontakty z cudzoziemcami w państwie są sprawą niuniknioną. Niezbędne są więc co najmniej ogólne wytyczne, kształtujące zachowanie społeczeństwa wobec cudzoziemców: „Co się zaś tyczy stosunków z cudzoziemcami, to nasze zobowiązania wobec nich trzeba zawsze uważać za rzecz świętą i nienaruszalną. Winy bowiem popełnione wobec obcych bardziej niż te, których się dopuszczamy wobec współobywateli, ściągają boską pomstę. Obcy, znajdując się z dala od krewnych i przyjaciół, wzbudza większą litość w ludziach i w bogach, a ten, kto posiada większą moc karania, z większą gotowością przychodzi mu z pomocą. Moc zaś szczególną posiadają dajmon i duch opiekuńczy każdego wędrowca, towarzysze Zeusa, patrona przybyszów. Toteż jeśli choć trochę myślą wybiega się w przyszłość,

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 491.

trzeba bardzo mieć się na baczności, ażeby przejść przez życie nie dopuściwszy się żadnego uchybienia wobec obcych. Ze wszystkich zaś wobec obcych i rodaków popełnianych win najcięższym brzemieniem spadają na nas winy popełniane wobec tych, którzy jako błagalnicy chronią się pod naszą opiekę<sup>25</sup>.

Wobec obcych zachowywać się należy ze szczególną atencją, gdyż znajdują się oni w gorszej sytuacji niż współrodacy (brak oparcia w rodzinie i przyjaciółach), a wobec tego cieszą się specjalną opieką bogów. Nieuczciwość wobec nich to narażanie się na sankcje zarówno ludzkie, jak i boskie.

Platon wyróżnił także szczególną grupę cudzoziemców, poszukujących opieki (proponowałbym użycie nazwy „uciekiniery”; współczesna nazwa „uchodźcy” zbyt silnie wiąże się z pewnymi uwarunkowaniami prawnymi i faktycznymi, zawężającymi jej zakres w stosunku do „niedobrowolnych podróżnych” czasów Platona i wcześniejszych).

Odwołanie się do religii i zasad powszechnej gościnności wydaje się nawiązywać do greckiej tradycji, ukształtowanej już znacznie wcześniej. W *Odysei* Homera odnajdziemy wątek podróży Telemacha w poszukiwaniu ojca. Do odbycia tej podróży namawia go Atena. Przebraną Atenę wita Telemach (widząc tego obcego po raz pierwszy) słowami: „Rozgość się, cudzoziemcze, w domu moim witaj! | Zjedz co wprzódy, a potem, o co zechcesz pytaj<sup>26</sup>. Gdy Telemach przybywa do Pylos, do pałacu Nestora, zostaje przyjęty bardzo gościnnie, choć właśnie odbywa się uczta. Po uczcie Nestor zwraca się do gości: „Teraz wolno mi spytać przybyłych tu gości, | Kto są – bo już podjęli sobie do sytości. | Mówcie, co wy za jedni? Skąd morzem płyniecie? | Czy dla handlu, czyli też bładzicie po świecie, | Ot tak sobie, łotrzyki, Postrach tych wybrzeży, | Narażające głowy własne dla grabieży?”<sup>27</sup>. Nestor, przyjmując obcych, najpierw ugascza przybyłych, bez względu na to, kim mogą być. Pytania zadawane są później. Gościnność – zawsze na pierwszym miejscu. Ugoszczenie przybysza odsuwa na dalszy plan ciekawość. „Wtem Atryd płowowłosa obudwóch powitał: | »Cni goście! Jedzcie smacznie; potem będę pytał, | Gdy się już posilicie, coście to za jedni?»<sup>28</sup>. „...Było nieprzyzwoitością wyciągać przybysza na zwierzchnia, ale oczekiwano od niego relacji z nieznanymi krajów i ciekawych przygód. W ten sposób mógł się odwdziżyć za gościnę<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 174–175.

<sup>26</sup> Homer (2004), *Odyseja*, Wrocław: Ossolineum i DeAgostini, s. 10–11.

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 47.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 70.

<sup>29</sup> J. Parandowski (1987), *Z antycznego świata*, Warszawa: Iskry, s. 33–34.

Obyczaj gościnności pokrywa się z nakazami religijnymi. Podróżujący cudzoziemcy pozostają pod szczególną opieką boską. Hestia, najstarsza córka Kronosa i Rei, to bogini domowego ogniska, płonącego w każdym greckim domu. Grecy polecali się jej opiece przed podróżą, jej dziękowali za pomyślny powrót<sup>30</sup>. W *Odysei* Nausyka strofuje swoje służące przestraszone pojawieniem się Odysa: „Ugościć raczej trzeba przybysza, gdy bieda | Aż tu go zapędziła. Wszak dziećmi Kronida | Są tułacze”<sup>31</sup>. W grocie Polifema Odyseusz ze swoimi ludźmi wita gospodarza m.in. tymi słowami: „My wszakże do stóp ci się kłonił | Błagając, byś nas przyjął (bo kędyż się schronim?) | I opatrzył swych gości, jak obyczaj każe. | Bój się bogów! Nie odmów, gdy proszą nędzarze! | Zeus mści się krzywdy gościa, skargę jego słyszy, | On podróżnemu w drodze zawsze towarzyszy”<sup>32</sup>. Już na Itace w domu Eumajosa Odyseusz przypomina jego słowa: „Grzech byłby i biedniejszym niżli ty żebrakiem | Gardzić i w próg nie wpuszczać. Tułacz czy ubogi, | Jest pod Zeusa opieką”<sup>33</sup>.

W gościnności starożytnych obok motywu religijnego występuje motyw wzajemności (dziś goszczę podróżnego, ale jutro sam mogę być podróżnym). Gdy Telemach z synem Nestora przybywają do zamku Menelaosa, sługa króla, Eteonej, tak odzywa się do swego władcy: „Jacyś tam obcy ludzie, o mój jasny panie! | Jest ich dwóch; wyglądają iście jak niebianie! | Rozkaż, czy wyprząc konie mamy im, czy dalej | Odprowadzić, by indziej gościny szukali?”. A Meneleos, oburzony, odpowiada mu: „Synu Boety | Eteoneju! Gadasz, jak gdyby to nie ty, | Tylko dziecko, co głupie powtarza wyrazy! | Czyż to my gościnności ludzkiej tyle razy | Nie doznali obadwa przed naszym powrotem? | Zeus mógłby znów nas karać, gdyby zabyć o tem”<sup>34</sup>.

Émile Mireaux podsumowuje: „Gościnnością homerycką rządzą pewne niewzruszone prawa. Gdy przed domem pojawia się jakiś dostojny z wejrzenia cudzoziemiec, jeden z członków rodziny wychodzi mu naprzeciw, odbiera wólcnię, z którą człowiek dobrze urodzony nigdy się nie rozstaje, i ujawszy jego prawą dłoń, prowadzi do megaronu. Tam sadza go na «tronie», twarzą do ogniska. Zjawia się służąca z konwią i miednicą, pomaga gościowi umyć ręce i ustawia przed nim gładzony stół. Na stole klucznica stawia kielich i koszyk z chlebem. Krajczy przynosi półmisek mięsiwa. Podczaszy lub herold napelnia kielich. Dopiero gdy gość skończy ten pierwszy posiłek, można go zagadnąć o imię, rodzinę, ojczyznę i cel podróży. Lecz gdy gość, jak Odyseusz u Alkino-

<sup>30</sup> W. Markowska (1987), *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa: Iskry, s. 33.

<sup>31</sup> Homer: *Odyseja...*, s. 132.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 188.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 290.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 68–69.

osa wieczorem w dniu swego przybycia, odpowiada wymijająco, błędem byłoby nalegać. Pytania można powtórzyć później, nazajutrz, w bardziej sprzyjających okolicznościach. Do chwili opuszczenia domu gość dzieli życie rodziny. Wieczorem przygotowuje mu się posłanie w przedśionku prowadzącym do megaronu. Przy rozstaniu – obdarza stosownie do jego godności i częstuje ostatnim kielichem wina, wzywając bogów i dokonując libacji. W razie potrzeby daje mu się nawet środki na dalszą podróż drogą lądową czy morską. Niekiedy gospodarz przydziela mu do towarzysztwa, jak Nestor Telemachowi, jednego ze swych synów lub jakąś inną osobę<sup>35</sup>.

Émile Mireaux, po analizie odpowiednich badań, zakreśla granice czasowe epoki homeryckiej między VIII a VII w. p.n.e. W okresie tym stary, religijno-patriarchalny porządek społeczny odchodzi w przeszłość, zastępowany przez rządy arystokracji. Dokonuje się handlowa i kolonialna ekspansja ówczesnych Greków, obejmująca wybrzeża Morza Śródziemnego i Morza Czarnego<sup>36</sup>. Ekspansji handlowej i kolonialnej towarzyszy jednak i ekspansja kulturowa. Mity, obyczaje, przekonania, wzorce osobowe, wędrują razem z Grekami. Nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie. Kolejne pokolenia Greków wychowywały się na *Iliadzie* i *Odysei*, przyswajając sobie tradycyjne wzory zachowań.

Obok podróżowania w różnych interesach motywem podróży stawała się niekiedy ucieczka przed konfliktem zbrojnym, prześladowaniem, pomstą czy wykonaniem sądowego wyroku. Czasem taki wyrok oznaczał konieczność udania się w podróż (np. wyrok banicji)<sup>37</sup>. Migracje niedobrowolne oznaczały zwykle, że cudzoziemcy nie mogli powrócić do swojego kraju pochodzenia bez narażenia się na poważne, często ostateczne konsekwencje.

Zachowanie uciekiniera po przybyciu na miejsce czasowego lub trwałego azylu jest specyficzne. „Zdarza się, że niespodziany przybysz jest nieznanym nie związanym niczym z rodziną swego gospodarza, człowiekiem, który musiał uchodzić z ojczyzny, rozbitkiem jak Odyseusz, a nawet wrogiem, jak Priam w namiocie Achillesa. Pojawia się wtedy jako błagający, chyli do kolan pani lub pana domu, wyłuszcza swą prośbę i siada w popiele ogniska. Dalej ceremoniał podejmowania gościa przebiega według tradycyjnego rytuału”<sup>38</sup>.

Uciekinier także pozostawał pod szczególną opieką boską. „Jego imienia<sup>39</sup> wzywali cudzoziemcy prosząc o schronienie, a kiedy siedli w popiele u ołtarza

<sup>35</sup> É. Mireaux, *Życie codzienne...*, s. 52–53.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 7–8.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 52–53.

<sup>39</sup> Zeusa; patrz także: Z. Kubiak (1999), *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa: Świat Książki, s. 162.

domowego, stawali się nietykalnymi honorowymi gośćmi gospodarzy, bo oddali się w opiekę Dzeusa Kseniosa, wielkiego patrona gościnności, który każe przyjąć pod dach każdego obcego przybysza błagającego o przytułek<sup>40</sup>.

Grecy emigrujący w trakcie kolonizacji zabierali żagwią zapaloną u ogniska Hestii w swoich rodzinnych miastach. „Wygnańcy, nieszczęśnicy uciekający przed zemstą czy pościgiem, obcy wędrowcy, bezdomni podróżni przypadali do świętego paleniska bogini i usiadłszy w popiele szukali u niej obrony i opieki, a ona, łaskawa i dobrotliwa, zawsze okazywała im litość i brała pod swą straż każdego, kto się do niej uciekał. Byli od tej chwili bezpieczni, nikt nie śmiał ich odpędzić od jej ołtarza, włos im nie spadł z głowy, dopóki ona ich strzegła. Stawali się odtąd gośćmi gospodarzy domu i ktokolwiek chciałby ich skrzywdzić, z nimi musiałby mieć do czynienia. Rzadko zdarzało się w Helladzie, by ktoś się odważył złamać prawo gościnności, strzeżone przez Hestię i Dzeusa<sup>41</sup>.”

Uzyskanie azylu na jakimś obcym dworze otwierało często przed uciekinierem nowe możliwości, dawało mu drugą szansę na stabilizację życia i karierę<sup>42</sup>. Szczególna opieka nad uciekinierem obowiązywała nawet wówczas, gdy jego obecność stwarzała kłopot lub zagrożenie dla gospodarzy. Król Iolku, Pelias, chciał pozbyć się Jazona, którego zgodnie z przepowiednią delficką podejrzewał, że jest tym, który pozbawi go władzy, ale nie mógł go zabić w zamku, bo Jazon spożywał z nim ucztę i przyjął tam nocleg, a więc stawał się nietykalny w obrębie miasta<sup>43</sup>. Projtos, gdy żona powiedziała mu, że Bellerofont, korzystający z jego gościny, chciał ją uwieść, nie zabił gościa, gdyż stanowiłoby to naruszenie praw gościny, ale wysłał go do swego teścia, Jobatesa, z przesłaniem nakazującym spowodowanie śmierci Bellerofonta<sup>44</sup>.

Łamanie kulturowego nakazu gościnności wobec podróżnych i uciekinierów – to domena dzikich barbarzyńców. Słusznie za to karzą ich bogowie. Diomedes, król Tracji, zabijał wszystkich cudzoziemców i karmił swoje rumaki ciałami swych ofiar<sup>45</sup>. Rządzący Egiptem Buzyrys także zabijał wszystkich cudzoziemców<sup>46</sup>. Obu spotkała kara z ręki Heraklesa. W swych podróżach Herakles odwiedził m.in. i Galię, gdzie „zniósł miejscowy barbarzyński zwyczaj zabijania obcych przybyszów<sup>47</sup>”.

<sup>40</sup> W. Markowska, *Mity...*, s. 22.

<sup>41</sup> *Ibid.*, s. 34; Z. Kubiak, *Mitologia Greków...*, s. 193–194.

<sup>42</sup> É. Mireaux, *Życie codzienne...*, s. 203–204.

<sup>43</sup> W. Markowska, *Mity...*, s. 180.

<sup>44</sup> Z. Kubiak, *Mitologia Greków...*, s. 431.

<sup>45</sup> W. Markowska, *Mity...*, s. 84–85.

<sup>46</sup> R. Graves (1967), *Mity greckie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 463; W. Markowska, *Mity...*, s. 150.

<sup>47</sup> R. Graves, *Mity...*, s. 452.

„Prawa, bez wątpienia ustanowione przez samych obywateli albo przez ich przodków (zwyczajnie odziedziczone po przodkach, prawa niepisane, miały równą moc, co prawodawstwo wprowadzone za pomocą dekretów), leżały u podstaw dumy, jaką wolni Grecy odczuwali wobec barbarzyńców, poddanych jednego pana, który może być niesprawiedliwy lub kapryśny”<sup>48</sup>. W państwie, gdzie prawo odgrywać miało rolę przewodnią, recepcja cudzoziemców nie mogła jednak zostać pozostawiona jedynie tradycji i religii, tym bardziej, że prawa służyć miały określone mu celowi. Przyjmowanie cudzoziemców zostało więc precyzyjnie uregulowane w platońskim projekcie polityki migracyjnej, co objęło zarówno wskazania, kto odpowiedzialny jest za opiekę nad cudzoziemcem, jak i sposób sprawowania tej opieki<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> R. Flacelière, *Życie codzienne...*, s. 33.

<sup>49</sup> „W następujący znowu sposób przyjmować się będzie przybywających do kraju cudzoziemców. Jest ich cztery rodzaje i o każdym powiedzieć trzeba parę słów. Pierwszy z nich to stali nasi goście, którzy latem najczęściej zwykli zjawiać się u nas niby ptaki wędrowne, bo większość z nich rzeczywiście jak gdyby na skrzydłach przeprawia się przez morze, z nastaniem letniej pory dla handlu i zarobku udając się do obcych krajów. Wyznaczeni urzędnicy zajmą się rozmieszczeniem ich po rynkach i portach w państwowych budynkach znajdujących się w pobliżu miasta, ale poza jego obrębem. Będą oni pilnować, żeby nikt z nich nie wprowadzał żadnych nowości, i uczciwie wymierzać im sprawiedliwość, starając się jednak stykać się z nimi w koniecznych tylko wypadkach i możliwie najrzadziej. Do drugiej grupy należeć będą ci, którzy przybywają do nas jako widzowie i słuchacze widowisk i wszelkich występów artystycznych. Dla nich nieopodal świątyni przygotowane być muszą gospody, gdzie by znaleźli jak najzyczliwsze przyjęcie, a najtroskliwszą opieką przez cały czas otaczać ich będą kapłani i słudzy w świątyniach. Po niezbyt długim pobycie i obejrzeniu i usłyszeniu tego, co żeby zobaczyć i usłyszeć, zawitali do nas, opuszczają kraj nie skrzywdzwszy nikogo i przez nikogo nie skrzywdzeni. Kapłani będą również pełnić wśród nich obowiązki sędziowskie, jeżeli się zdarzy, że ktoś któremuś z nich wyrządzi szkodę, albo któryś z nich kogoś przyprawi o szkodę nie przekraczającą pięćdziesięciu drachm; jeżeli zaś wpłynie do nich skarga o spowodowanie większej szkody, rozstrzygnięcie sprawy przekażą zarządcom rynku. Cudzoziemiec należący do trzeciej grupy będzie musiał być oficjalnie przyjmowany przez państwo, ponieważ jest to ktoś, kto w urzędowej misji wysłany został do nas z innego kraju. Podejmować go u siebie będą mogli tylko strategowie, dowódcy jazdy i naczelnicy oddziałów wojskowych, a o zapewnienie mu wszystkiego, co trzeba, troszczyć się będzie przy pomocy prytańców jedynie ten, kto gościć go będzie w swym domu. Czwarty typ przybysza, jeżeli w ogóle zjawia się u nas, rzadki to gość z pewnością, jeżeli jednak przybędzie do nas kiedyś z obcego kraju, to będzie to ktoś w rodzaju tych badaczy, których my sami wysyłamy do innych państw. Musi on liczyć lat nie mniej niż pięćdziesiąt i podróżować w tym celu, żeby albo zobaczyć coś pięknego, przewyższającego swą doskonałością wszystko, co widział gdziekolwiek, albo o czymś podobnym powiadomić inne państwo. Mąż taki może nie proszony pukać do drzwi bogaczy i mędrców, ponieważ sam jest jednym z nich. Niech więc kieruje swe kroki do domu naczelnego kierownika wychowania młodzieży, pewny, że znajdzie godne przyjęcie u dostojnego gospodarza, lub odwiedza tych, którzy osiągnęli zwycięstwo w nocie. Obcując z nimi nauczy ich niejednego i niejednego nauczy się od nich, a gdy przyjdzie chwila rozstania, pożegna się

Platon wyróżnia cztery rodzaje imigrantów przebywających czasowo na terytorium miasta-państwa: imigrantów zarobkowych; zagranicznych widzów imprez masowych; gości oficjalnych przybywających w celach służbowych oraz badaczy kultur i społeczeństw – przez analogię do takiej samej kategorii emigrantów. Każda grupa imigrantów czasowych ma być traktowana inaczej niż reszta, w sposób sformalizowany dla każdego rodzaju grupy. Osiedlenie cudzoziemca w państwie mogło mieć, w zasadzie, jedynie charakter czasowy, w dodatku czas ten był raczej ograniczony (z wyjątkiem imigrantów-badaczy). Platon przewidział jednak także migrację czasową długoterminową:

„Przebywać u nas w charakterze osiedleńca będzie mógł każdy, kto zechce, zawsze bowiem znajdzie się u nas miejsce dla cudzoziemca, który by pragnął i był w możliwości tu się osiedlić, pod warunkiem, że posiada znajomość jakiegoś rzemiosła i z tym zastrzeżeniem, że będzie mógł pozostawać w naszym kraju nie dłużej niż dwadzieścia lat od dnia, w którym został wciągnięty na listę osiedleńców. Za prawo pobytu nie będzie uiszczać najmniejszej nawet zapłaty – wystarczy, że będzie zachowywać się przystojnie – ani też płacić żadnych podatków przy załatwianiu jakiegokolwiek sprzedaży czy kupna. Gdy upłynie czas pobytu, zabierze wszystko, co posiada, i opuści kraj. Jeżeli jednak w ciągu tych lat zdobędzie sobie dobre imię z powodu wyświadczenia państwu jakiegokolwiek znaczniejszej przysługi i może się spodziewać, że uzyska od Rady i Zgromadzenia Ludowego odroczenie terminu opuszczenia kraju lub zezwolenie pozostania do końca życia, niech o to prosi, a to, na co państwo wyrazi swą zgodę, zabezpieczone mu będzie całkowicie. Dla synów osiedleńców, którzy uprawiają jakieś rzemiosło i mają skończonych lat piętnaście, okres osiedleńczy zaczynać się będzie od piętnastego roku życia. Wolno im będzie przebywać w kraju przez dalsze dwadzieścia lat, a potem muszą sobie pójść, dokąd im się podoba. Kto z nich zechce pozostać, może pozostać tylko wtedy, gdy w podobny sposób uzyska zezwolenie pozostania. Osiedleńcy opuszczający kraj winieni przed wyjazdem zatroszczyć się o skreślenie wykazu swego majątku sporządzonego poprzednio w aktach władz”<sup>50</sup>.

Pobyt w ramach migracji czasowej długoterminowej (do 20 lat) mógł zostać przedłużony lub przekształcony w zezwolenie na pobyt dożywotni, ale tylko na wniosek samego cudzoziemca. Cudzoziemiec ubiegający się o zezwolenie na pobyt długoterminowy musiał wykazać się znajomością jakiegoś rzemiosła. Korzyść państwa z długoterminowego pobytu takiego cudzoziemca musiała być

---

z nimi, jak przyjaciel zegna się z przyjaciółmi, i obsypany przez nich darami i zaszczytami opuści kraj” (Platon, *Prawa...*, s. 491–493).

<sup>50</sup> *Ibid.*, s. 338.

oczywista. Państwo poddawać miało cudzoziemców stałej ocenie, a sposób ich traktowania zależeć miał od wyników takiej oceny<sup>51</sup>. W państwie każdy powinien robić to, co do niego należy<sup>52</sup>. To, co do kogo należy, powinno być określone jednoznacznie. Nie wolno rozpraszać własnych talentów czy umiejętności na różne dziedziny. Cudzoziemców ograniczenie to także dotyczy<sup>53</sup>.

Cudzoziemcy ujęci zostali w schemacie podziału płodów rolnych. W tym przypadku dzielili pulę podziału z rzemieślnikami<sup>54</sup>. Prawa stosowane wobec cudzoziemców powinny uwzględniać ich specyfikę (w porównaniu z obywatelami): „Cudzoziemcom w ich stosunkach ze sobą będzie wolno natomiast, tak jak to się dzieje teraz, odbierać od siebie i składać sobie wzajemnie przysięgi, jeżeli zechcą. Nie będą oni przecież przebywać u nas aż do starości i nie zagnieżdżą się w większości wypadków tak w naszym kraju, żeby mogli wychować potomstwo, które by było do nich podobne i miało prawo osiedlić się tu na stałe. Również w sprawach sądowych, które będą wytaczać przeciwko sobie wzajemnie, ten sposób postępowania pozostanie w mocy”<sup>55</sup>.

## 6. PROJEKT POLITYKI MIGRACYJNEJ PLATONA

Podsumowując, Platon zaproponował pierwszą całościową (obejmującą szereg elementów składowych, adresowaną do zróżnicowanych grup migrantów, uwzględniającą różne sytuacje faktyczne) politykę migracyjną państwa (miasta-państwa). Owa polityka migracyjna nie jest samoistną, autonomiczną polityką, ale środkiem realizacji celu nadrzędnego, jedności i trwałości państwa. Ten cel określa środki polityki migracyjnej. Pożądana wizja państwa wyznacza jego politykę we wszystkich dziedzinach, w tym także migracji.

Trwałość państwa w dużym stopniu zależy od jego organizacji, a na organizację duży wpływ ma liczba mieszkańców. Istnieje pewne optimum liczby mieszkańców, i tego optimum należy strzec. Owo optimum zapewnia odpowied-

---

<sup>51</sup> „Nicponiów bowiem, gdy zgłoszą się do nas i zechcą dostać się do naszego państwa jako przyszli jego obywatele, nie przyjmimy u siebie, jeżeli wypróbujemy ich przez czas dłuższy przekonamy się, że wszelkie nasze napomnienia nie wywierają na nich żadnego wpływu, uczciwych ludzi natomiast ściągając będziemy i okazywać im największą, jak można, przychyłność i życzliwość” (*Ibid.*, s. 175).

<sup>52</sup> W. K. C. Guthrie, *Filozofowie greccy...*, s. 9–10.

<sup>53</sup> „Cudzoziemca zaś, który wykonywać będzie dwa rzemiosła, ukarzą więzieniem i grzywną albo też nakażą mu opuścić kraj, zmuszając w ten sposób, żeby każdy był zawsze czymś jednym, a nie występował w wielu postaciach” (Platon, *Prawa...*, s. 333).

<sup>54</sup> *Ibid.*, s. 334.

<sup>55</sup> *Ibid.*, s. 486.

nią organizację administracji i podziału ziemi. Zarówno zbyt duża, jak i zbyt mała liczba mieszkańców stanowi zagrożenie dla państwa, stąd w sytuacjach nadmiernego zwiększania się lub zmniejszania liczby mieszkańców należy użyć instrumentów polityki ludnościowej (np. motywacje do większej dzietności) lub polityki migracyjnej (odpowiednio: emigracja lub imigracja).

Zagrożeniem trwałości państwa mogą być także obce wpływy kulturowe. Nie da się ich całkowicie wyeliminować, gdyż kontaktów z obcymi wymaga zarówno gospodarka, jak i szeroko rozumiana współpraca pomiędzy miastami-państwami. Kontakty z cudzoziemcami można jednak próbować sformalizować i skanalizować tak, aby mieć nad nimi jak największą kontrolę. Zagrożenie obcymi (destrukcyjnymi) wpływami kulturowymi pochodzi bądź od cudzoziemców przybywających do miasta-państwa, bądź od obywateli podróżujących za granicę, którzy po powrocie mogą stawać się „rozsadnikami” niepotrzebnych idei i pomysłów. Precyzyjne normy regulujące warunki pobytu cudzoziemców i dostęp do rynku pracy oraz świadczeń społecznych, a także czasowość pobytu cudzoziemców powinny pozwolić na efektywną kontrolę nad ich zachowaniem. Kontrola ta powinna odbywać się przy pełnym poszanowaniu tradycji gościnności i azylu. Mieszkaniec miasta-państwa może je opuścić w celu wyjazdu za granicę jedynie wówczas, gdy spełnia odpowiednie, dość ostre kryteria. Musi to być człowiek dojrzały, świadomy związków z własnym społeczeństwem i państwem oraz stawiający to państwo i społeczeństwo ponad inne. Dziś może to się wydawać dziwne, ale pamiętajmy o szczególnym związku łączącym starożytnych Greków z ich *polis*. Obywatel wracający z zagranicy musi natomiast zostać poddany starannej ocenie, zanim wróci do swojej społeczności, aby nie okazał się „łyżką dziegiu, która zepsuje beczkę miodu”. Historia, tradycja i organizacja życia społecznego we własnym państwie powinny zawsze górować nad obcymi rozwiązaniami. Propozycje ewentualnych zmian, inspirowane obcymi wpływami, powinny być bardzo starannie rozważone i ocenione przez odpowiednie gremia, zanim dotrą do społeczności mieszkańców.

Platon zaproponował interesującą klasyfikację emigrantów oraz imigrantów. Spróbujmy ją przypomnieć. Emigranci to przede wszystkim emigranci dobrowolni (na ogół – koloniści, poszukujący nowego miejsca do życia), członkowie oficjalnych delegacji i badacze obcych kultur oraz emigranci niedobrowolni (uciekiniery), zmuszeni różnymi okolicznościami do porzucenia swoich dotychczasowych miejsc zamieszkania i do poszukiwania azylu w innych miastach-państwach. Za granicę można więc wyjeżdżać tylko w przypadku wyższej konieczności (kolonie) lub służbowo (albo będąc zmuszonym niepomyślnymi okolicznościami, wówczas jednak z reguły powrotu nie ma). Prywatne wyjazdy za granicę powinny być zakazane.

Imigranci to przede wszystkim cudzoziemcy przebywający czasowo w mieście-państwie: imigranci zarobkowi, widzowie imprez masowych, goście oficjalnie przybywający w celach służbowych oraz badacze kultur i społeczeństw. Imigranci nie są pozostawieni sami sobie; każda grupa ma swoich opiekunów i zasady kwaterowania. Po odpowiednim czasie powinni opuścić miasto-państwo.

Dopuszczalne jest też czasowe osiedlenie cudzoziemca (do 20 lat), ale jego przedłużenie lub nawet dożywotnie przedłużenie – to przypadki wyjątkowe. Choć postępowanie w sprawie przedłużonego osiedlenia rozpoczyna się od wniosku cudzoziemca, to jednak decyzję podejmuje władze miasta-państwa. A jest to decyzja podejmowana zawsze w interesie państwa, choć przecież także w żywotnej sprawie człowieka, który mieszka w tym państwie już 20 lat.

Zachowanie się cudzoziemca i opinia o nim stanowią istotne przesłanki do udzielania mu zgody na pobyt lub do odmowy pobytu.

Platoński projekt polityki migracyjnej nigdy, oczywiście, nie został zrealizowany. Nie przekonano się poprzez doświadczenie, które jego elementy były realne, a które nie. Zapewne jednak nie raził mieszkańców (obywateli) ówczesnych greckich miast-państw, gdyż im samym, pomimo prób, nie udało się przełamać własnego przywiązania do wizji *polis*, co stało się jedną z przyczyn upadku cywilizacji starożytnej Grecji.

Nie udało się utworzyć ponadpaństwowej struktury; doraźność sojuszy i dążenie do dominacji skutecznie uniemożliwiały przeprowadzenie reform politycznych, niezbędnych wobec nadchodzących wyzwań<sup>56</sup>. Najpoważniejsza próba zjednoczenia Grecji, utworzenie Związku Morskiego pod przewodnictwem Aten, zakończyła się niepowodzeniem. Uchwała eklezji ateńskiej z 451 r., dotycząca obywatelstwa Aten, a będąca wyrazem skrajnego przywiązania do tradycji *polis*, stanowiła jedną z przyczyn tej porażki<sup>57</sup>.

Dzieło Platona zawiera pierwszą tak bogatą próbę zebrania w jedną całość problematyki stosunku państwa do zjawisk migracji. Polityka migracyjna państwa została w nim potraktowana instrumentalnie wobec szerszych celów, a przede wszystkim utrzymania pożądanej wizji państwa. Miała zapewniać jego jedność i trwałość. Dziś przyjmujemy na ogół, że współczesna polityka migracyjna zależy głównie od aktualnego i przewidywalnego stanu gospodarki, od rozwoju systemu polityki społecznej (mieszkalnictwo, ubezpieczenia społeczne, ochrona zdrowia itd.) i od współpracy międzynarodowej (umowy międzynarodowe dotyczące rynku pracy, zobowiązania międzynarodowe dotyczące ochrony imigrantów itd.). To te dziedziny kształtują obecnie cele polityki migracyjnej, bo

<sup>56</sup> Ograniczenia te przełamał dopiero Aleksander Macedoński, mimo że niewątpliwie wychowany był w tradycji greckiej (J. Parandowski: *Z antycznego świata...*, s. 85).

<sup>57</sup> L. Mrozewicz, *Starożytność...*, s. 33.

wobec tych dziedzin polityka migracyjna jest instrumentalna. Każda polityka migracyjna: globalna, regionalna, krajowa czy lokalna. Polityka migracyjna czemuś więc służy, a jej projektowanie warto rozpoczynać, podobnie jak Platon, od określenia czemu.

Klasyfikowanie migrantów (zwłaszcza imigrantów) w celu dostosowania postępowania do celu wyjazdu (przyjazdu), a obecnie także szczególnych cech wyróżnionych kategorii cudzoziemców, jest dziś procesem trwałym. Dąży się w ten sposób do wyjścia naprzeciw specyficznym potrzebom konkretnych grup. Nie odchodzimy tutaj zbyt daleko od Platona, który zbudował klasyfikację migrantów, różnicując postępowanie wobec nich w zależności od celu wyjazdu / przyjazdu.

Wyraźne określenie praw cudzoziemców przebywających na terytorium danego państwa jest kolejną wartością, którą można byłoby uznać za spuściznę po projekcie Platona. W tym przypadku ewolucja prawa (europejskiego) wydaje się dążyć do zatarcia różnic pomiędzy obywatelem i cudzoziemcem, choć pewien poziom zróżnicowania jest stale zachowywany. Instytucje pobytu czasowego i stałego, wyróżnione w projekcie platońskim, występują także we współczesnych państwowych systemach prawa o cudzoziemcach.

## 7. ZAKOŃCZENIE

Projekt Platona nie uwzględnia wyraźnie problematyki integracji cudzoziemców, tak aktualnej obecnie. Można w nim jednak znaleźć odniesienia do tego zjawiska. Przykładami mogą tu być uwagi nad trudnościami adaptacji społecznej w nowo zakładanej kolonii lub ocena zachowania cudzoziemca, wpływająca na sposób, w jaki traktują go władze miasta-państwa. Platon nie wskazuje żadnych narzędzi integracji, ale chyba nie było takiej potrzeby przy założeniu czasowości migracji. Dodatkowo, cudzoziemiec to często także Grek, mówiący językiem zrozumiałym, wierzący w tych samych bogów, uznający podobną tradycję. Nie-Grek to barbarzyńca, który mógł trafić do miasta-państwa przede wszystkim w charakterze niewolnika<sup>58</sup>.

Rodzaje (lub typy) migracji; klasyfikacja migrantów w zależności od celu migracji, postępowania wobec nich i długości pobytu; zróżnicowanie tych sposobów postępowania; swojego rodzaju problematyka bezpieczeństwa związana z migracjami (ochrona integralności kulturowej miasta-państwa); związki migracji z gospodarką, demografią i polityką; specyfika praw cudzoziemców

<sup>58</sup> R. Flacelière, *Życie codzienne...*, s. 5.

w odniesieniu do praw obywateli; stosunek do migrantów a tradycja; związki migracji z polityką ludnościową – te wszystkie zagadnienia, brzmiące przecież tak aktualnie, odnajdujemy już w projekcie Platona.

W zasadzie każda polityka migracyjna powinna jakoś określić się wobec tych zagadnień i w tym sensie projekt Platona jest nie tylko pierwszym, ale i uniwersalnym projektem polityki migracyjnej. Projektując politykę migracyjną (każdą), powinno się o tym pamiętać.

Ale przede wszystkim warto pamiętać o jej instrumentalnym charakterze, o tym, że wynika ona z celów, które sformułowane zostały poza nią, i których realizacji ma służyć, podobnie jak inne rodzaje polityki. Czy celem tym powinno być zapewnienie dopływu pracowników do rynku pracy, złagodzenie skutków zmian demograficznych, realizacja humanitarnych zobowiązań międzynarodowych czy – jak chciał Platon – ochrona pewnego rodzaju ładu społecznego, to już zupełnie inna historia.

## BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles (2004), *Polityka*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Flacelière R. (1985), *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Graves R. (1967), *Mity greckie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Guthrie W. K. C. (1996), *Filozofowie greccy od Talesa do Arystotelesa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Homer (2004), *Odyseja*, Wrocław: Ossolineum i DeAgostini.
- Kubiak Z. (1999), *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa: Świat Książki.
- Leśniak K. (1993), *Platon*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Mireaux É. (1962), *Życie codzienne w Grecji w epoce homeryckiej*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Markowska W. (1987), *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa: Iskry.
- Mrozewicz L. (1999), *Starożytność*. Seria: Zrozumieć dzieje, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Parandowski J. (1987), *Z antycznego świata*, Warszawa: Iskry.
- Platon (1997), *Prawa*, Warszawa: Wydawnictwo ALFA.
- Popper K. R. (1993), *Spółczesność otwarte i jego wrogowie, t. 1, Platon*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Reale G. (1996), *Historia filozofii starożytnej, tom II*, Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.
- Tatarkiewicz W. (1988), *Historia filozofii. Tom pierwszy. Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.